

WYBRANE ASPEKTY KONTAKTÓW POLEK Z NIEMCAMI W OKUPOWANYM KRAKOWIE

Cechą niemieckiego reżimu na okupowanych ziemiach polskich było wprowadzenie hierarchii opartej na kryteriach rasowych. Polityka rasowa na ziemiach polskich miała wielopłaszczyznowy charakter, a segregacja w złożeniach miała objąć wszystkie dziedziny ludzkiej aktywności. Osoby poszczególnych narodowości funkcjonowały w odrębnym systemie prawnym – obowiązywały ich inne przepisy, podlegały innym sankcjom karnym. Zapewniono im inne warunki pracy i płacy, otrzymały znacznie się różniące pod względem ilościowym i jakościowym przydziały żywności i produktów codziennego użytku. Odrębne było szkolnictwo i perspektywy rozwoju, życie kulturalne i możliwości rozrywki. Osobno miano podróżować, leczyć się, jadać, świętować. *Każdy ma żyć wśród swoich: taka jest przewodnia idea przepisów porządkujących stosunki między narodowościami* – trafnie zauważył włoski korespondent wojenny¹. Na czele rasowej hierarchii stali posiadający szerokie przywileje Niemcy, których należało chronić przed wpływem ras uważanych za niższe i niepełnowartościowe. W tym celu Niemcy prowadzili politykę zakazów, które obowiązywały zarówno ich samych, jak i inne narodowości zamieszkujące w granicach Rzeszy lub na terenach okupowanych.

W Polsce zakaz wzajemnych polsko-niemieckich kontaktów był wzmocniony apelami polskiego podziemia, które tego typu relacje uznawały za haniebne. Stąd też kontakty Polek z Niemcami podczas okupacji ziem polskich 1939–1945 kojarzone były głównie z problemem prostytucji i działalności konfidenckiej wśród kobiet. W ostatnich latach problematyka ta została poszerzona o zagadnienia dotyczące okupacyjnych związków o charakterze seksualnym i przemocy seksualnej, głównie za sprawą książki niemieckiej badaczki Maren Röger². Kwestie te, choć bardzo istotne z punktu widzenia wojennych relacji Polek z Niemcami, pozostawię na marginesie. Chciałabym natomiast bardziej wnikliwie przyjrzeć się relacjom związanym ze wspólnym, codziennym funkcjonowaniem w miejscu

¹ C. Malaparte, *Zima w Polsce*, „Życie Literackie” 1987, nr 36, s. 13.

² M. Röger, *Wojenne związki. Polska i Niemcy podczas okupacji*, Warszawa 2016 (tłum. z: *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939–1945*, Frankfurt am Main, 2015). Książka dotyczy prostytucji, przemocy seksualnej oraz związków niemiecko-polskich podczas okupacji.

pracy, w środowisku sąsiedzki, domowy. Choć kwestie seksualności z pewnością przynajmniej w części tego typu kontaktów miały zasadnicze znaczenie, skupię się na innych aspektach relacji Polek z Niemcami oraz celach, dla których były podejmowane. Perspektywą, którą przyjmuję będzie perspektywa kobiet – krakowianek narodowości polskiej. To ich motywacji, działań i ich skutków będzie dotyczył niniejszy artykuł.

Wybór Krakowa na centralny ośrodek administracyjny Generalnego Gubernatorstwa oraz plany uczynienia go „urdeutsche Stadt” spowodowały stosunkowo duży napływ Niemców do miasta. Przed wrześniem 1939 r. Niemcy w Krakowie stanowili niewielką grupę mieszkańców – poniżej 1% ludności³. Podczas okupacji ich liczba znacząco wzrosła. Według danych niemieckich z początku 1943 r. Kraków zamieszkiwało ponad 20 tys. niemieckich cywili i wojskowych, w tym około 9 tys. kobiet. Stanowili oni około 7–8% ludności miasta. Późną wiosną 1944 r. ludność niemiecka osiągnęła najwyższy stan i najprawdopodobniej było jej prawie 30 tys. Od lata 1944 r. liczba Niemców zaczęła spadać, we wrześniu pozostało ich w Krakowie około 11,5 tys., w tym około 1 tys. kobiet⁴.

Pomimo realizowanej przez okupanta restrykcyjnej polityki segregacji rasowej w przestrzeni życia codziennego istniało wiele pól styczności Niemców z Polakami. Nie mogło być inaczej – społeczność niemiecka była duża, ale nie na tyle by pozostać „samowystarczalną”. Poza tym, niezależnie od niemieckich „starań”, pod względem demograficznym Kraków pozostał miastem polskim. Głównie z powodu Zagłady Żydów, którzy stanowili ¼ przedwojennych mieszkańców miasta, procentowy udział Polaków w składzie narodowościowym istotnie wzrósł – z przedwojennych 74% do nawet około 88%.

Regularne kontakty mogły mieć miejsce w przypadku wynajmu lokali mieszkalnych lub pokoi⁵. Wynajmowanie pokoju we własnym mieszkaniu stało się powszechnym źródłem dochodu i gwarantem polepszenia sytuacji materialnej.

³ Dane za: *Kraków w latach 1918–1939*, t. 4 serii: *Dzieje Krakowa*, J. Bieniarzówna, J. M. Małecki (red.), Kraków 1997, s. 31.

⁴ Są to ustalenia szacunkowe, gdyż źródła podają dość znacząco różniące się od siebie dane dotyczące liczby ludności Krakowa oraz jego składu narodowościowego. Ponadto statystyki nie uwzględniały osób niemeldowanych i ukrywających się. Dane za: A. Chwalba, *Kraków w latach 1939–1945*, t. 5 serii: *Dzieje Krakowa*, J. Bieniarzówna, J. M. Małecki (red.), Kraków 2002, s. 36–37 oraz J. Chrobaczyński, *Kraków – „stolica” Generalgouvernement (1939–1945)* [w:] *Kraków. Studia z dziejów miasta. W 750. rocznicę lokacji*, J. Rajman (red.), Kraków 2007, s. 243.

⁵ Wynajmowanie pokoi było zasadniczo legalne i regulowane przez okupacyjne przepisy. Niemcy, którzy nie otrzymali lokum w wyniku eksmisji prawowitych właścicieli, byli najemcami mieszkań i pokoi głównie w centralnej i zachodniej części Krakowa. Opis standardu pokoi wraz z cennikiem, np. Zarządzenie des Stadthauptmanns der Stadt Krakau. Dotyczy: wysokości czynszu za pokoje meblowane i próżne pokoje, noclegi, puste i meblowane mieszkania na terenie miasta Krakowa, zob. „Goniec Krakowski” 1942, nr 236, s. 3.

Lokatorami byli także Niemcy. Krakowianie przyjmowali Niemców na kwaterę, traktując ich jako cenne źródło dochodów i sposób ochrony przed ewentualną eksmisją. Kazimiera Treterowa wspominała: *Ulica Kujawska, przy której stał nasz dom, należała do dzielnicy SS-manów, więc baliśmy się stale przymusowej rekwizycji. I dlatego zgodziliśmy się w końcu, żeby zamieszkał u nas Niemiec*⁶. Lokator był bezproblemowy, a wyjeżdżając z miasta nie wymeldował się, co było niezwykle korzystne dla Treterów. Nie zawsze jednak zamieszkiwanie z niemieckim lokatorem układało się harmonijnie. Wspomnienia zawierają przykłady jak ten: *Wybrał największy [pokój – A. C.], powiedział mi, że on tylko będzie otwierał drzwi mieszkania. Przeprowadził ze sobą wielkiego psa wilczura. Odtąd moje życie [...] stało się koszmarem*⁷.

Z kolei Niemcy, którzy przybyli do Krakowa, potrzebowali kobiet do prowadzenia domu lub do wykonywania domowych posług – sprzątanía, gotowania. Przez cały okres okupacji poszukiwane były także kobiety do opieki nad dziećmi w niemieckich rodzinach. Zapotrzebowanie na tego typu pracowników odzwierciedlają choćby ogłoszenia w koncesjonowanym dzienniku „Goniec Krakowski”: *Poszukuję natychmiast do domu niemieckiego pilnej, uczciwej służącej obznajomionej z gotowaniem i znającej trochę język niemiecki*⁸; *Rodzina niemiecka przyjmie służącą*⁹; *Pomocnica domowa do niemieckiego domu z całym utrzymaniem, potrzebna*¹⁰; *Poszukuje się uczciwej, godnej zaufania dziewczyny do niemieckiego domu*¹¹, *Dziewczyna rozumiejąca trochę po niemiecku, uczciwa i pilna, do niemieckiego domu, bez dzieci, potrzebna. Dobre traktowanie i utrzymanie*¹².

Naturalnym miejscem stykania się Polek z Niemcami były miejsca pracy. Okupant potrzebował w administracji osób, które byłyby „łącznikami” między władzą i społeczeństwem. Dotyczyło to zarówno administracji miejskiej, jak i ogółu życia gospodarczego. Atutem była znajomość języka niemieckiego¹³. Polki pracowały w administracji (poza najwyższymi jej szczeblami), firmach pozostających pod nadzorem okupanta, sklepach, restauracjach i zakładach usługowych. Bezpośredni i stały kontakt z Niemcami miały m.in. pracownice

⁶ K. Treterowa, *Reportaż z mojego życia*, Wrocław 1972, s. 377.

⁷ Mikułowski-Pomorski J., *Kraków w naszej pamięci*, Kraków 1991, relacja nr 79, s. 136.

⁸ „Goniec Krakowski” 1941, nr 84, s. 4.

⁹ „Goniec Krakowski” 1941, nr 92, s. 4.

¹⁰ „Goniec Krakowski” 1943, nr 207, s. 6.

¹¹ Tamże.

¹² „Goniec Krakowski” 1944, nr 4, s. 4.

¹³ W ogłoszeniach o pracę często podkreśla się znajomość języka niemieckiego jako warunek niezbędny do uzyskania posady. Np. „Stenotypistka samodzielnie pracująca, z gruntowną znajomością języka niemieckiego od zaraz na posadę stałą poszukiwana. Gleitbau Klotz u. Co. Krakau”, zob. „Goniec Krakowski” 1943, nr 30, s. 4.

biurowe – sekretarki, maszynistki, tłumaczki. Stykały się z nimi ekspedientki, kelnerki, ale także kobiety, które wykonywały proste prace – pomocnice kuchenne lub sprzątaczkę zwane popularnie posługaczkami.

Na styku światów polskiego i niemieckiego ważną rolę odgrywali dozorczy. Niemcy traktowali ich poniekąd jak quasi-urzędników, mieli być kimś w rodzaju administratora budynku – odpowiadali za sprawy meldunkowe, otrzymywali kartki przydziałowe dla wszystkich zameldowanych mieszkańców kamienicy, dbali o właściwe zaciemnienie, stan sanitarny i utrzymanie chodników przed budynkiem. Funkcję dozorców w krakowskich kamienicach często pełniły kobiety. Kontakty ze służbami okupacyjnymi oraz uprawnienia związane z administrowaniem budynkiem to kolejna przestrzeń częstych kontaktów z Niemcami.

Miejscami spotkań Polek z Niemcami pomimo oficjalnej segregacji rasowej były lokale gastronomiczne (restauracje, kawiarnie, cukiernie), gdzie spędzano czas wolny. Do kontaktów dochodziło także podczas wykonywania przez Niemców obowiązków służbowych, np. kontroli, przesłuchań, aresztowań oraz generalnie w przestrzeni publicznej – m.in. na ulicach, w środkach transportu (znow wbrew obowiązującej segregacji)¹⁴.

Wydaje się, że pierwszym i podstawowym powodem podejmowania przez Polki kontaktów z Niemcami była chęć uzyskania środków utrzymania, stałego miejsca pracy, a w efekcie względnego bezpieczeństwa. W okupowanym Krakowie nie było zbyt wiele możliwości wyboru legalnej pracy dla kobiet. Rynek pracy preferował mężczyzn. W szczególnie trudnej sytuacji znalazły się zwłaszcza te, które nie mogły kontynuować edukacji, a nie posiadały ani wyuczonego zawodu, ani doświadczenia. A to właśnie młode kobiety były w kręgu osób najbardziej narażonych na wywózkę na roboty przymusowe. Praca w instytucjach niemieckich dawała stosunkowo mocne „papiery”, tzn. niezbędne do w miarę bezpiecznego funkcjonowania dokumenty i zaświadczenia. Poza tym, co warto podkreślić, w wielu miejscach okupacyjne zatrudnienie było kontynuacją pracy przedwojennej, teraz pod zmienionym szyldem.

Opierając się na wypowiedziach kobiet, można sądzić, że część z nich uważała pracę w niemieckich domach za atrakcyjną, np. z uwagi na dokumenty, które im wówczas wydawano i właśnie potencjalne profity wynikające z kontaktu z Niemcami. Jedna z pań, która poszukiwała w Krakowie pracy, usłyszała od znajomych, że *najbezpieczniej pracować u Niemców* i dalej: *mam dwóch Niemców w moim mieszkaniu, a jeden jest dość względny*. Kobieta została sprzątaczką w tym mieszkaniu, z czego była bardzo zadowolona: *będę miała dach nad głową, wyrobienie*

¹⁴ M. Röger, *Wojenne związki...*, s. 91–99.

*Arbeitskarte bierze na swoje nazwisko, melduje mnie w kasie chorych*¹⁵. Z kolei pracująca w niemieckim urzędzie sprzątaczką po wojnie zeznała, że *dostałam się tam dzięki protekcji pracujących tam kobiet*¹⁶.

Niemniej praca u Niemców lub w niemieckich instytucjach, zwłaszcza tych o charakterze policyjnym, mogła budzić podejrzenia o współpracę z okupantem, nawet jeśli była to wyłącznie praca tzw. posługaczki. Do insynuacji wystarczyła niejednokrotnie plotka lub błędna interpretacja zakresu obowiązków podejrzewanej osoby. Przykładem może być kobieta oskarżona przez otoczenie o współpracę z Gestapo, która przez kilka miesięcy w latach 1941–1942 pracowała w budynku przy ul. Pomorskiej (siedziba Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa dystryktu Kraków) jako sprzątaczką. Jednym z dowodów miała być pieczęć w książeczce Ubezpieczalni Społecznej z nazwą pracodawcy „Kommandeur des Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Krakau”, co jej sąsiadki przetłumaczyły jako „cywilna uliczna posługaczka komendy SS m. Krakowa” i na tym opierały pewność, że mają do czynienia z konfidentką¹⁷.

Zresztą same zainteresowane przyczyniały się do eskalacji podejrzeń, gdy podczas rozmów lub kłótni z sąsiadami powoływały się na rzekome znajomości w niemieckich urzędach i możliwość ich wykorzystania. Przesłuchiwana w kwietniu 1945 r. podejrzana o współpracę z Gestapo na pytanie śledczego: *Dlaczego powiedzieliście, że pracujecie w Gestapo?* zeznała: *Chciałam po prostu ją [sąsiadkę – A. C.] nastraszyć, dlatego, że między mną a sąsiadami wynikały stale sprzeczki i awantury i chciałam już mieć spokój. Ich trzeba było tylko w ten sposób trzymać na wodzy. Trzeba było ich zastraszyć Gestapem, ażeby mieć spokój*¹⁸.

Podejrzenia wśród polskiego otoczenia budziły także sytuacje, kiedy Niemcy okazywali względy polskiemu personelowi. Zdarzały się przypadki, że czuli się protektorami osób, z którymi stykali się na co dzień, próbując pomóc im w rozwiązaniu drobnych problemów, np. interweniując w ich sprawie w urzędach, u właścicieli sklepów lub dozorców domów. Interwencje te z obawy przed konsekwencjami ze strony okupanta zwykle okazywały się skuteczne,

¹⁵ Fundacja Centrum Dokumentacji Czyny Niepodległościowego (dalej: FCDCN), sygn. Arch. 5 III 510, Genowefa Kołodziej, *Pamiętnik*, Kraków, 1963, k. 36.

¹⁶ Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej: OAIPNKr), sygn. IPN Kr 502/203, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Protokół przesłuchania podejrzanego, Kraków, 9 II 1945, k. 8.

¹⁷ OAIPNKr, sygn. IPN Kr 502/195, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Protokół przesłuchania świadka, Kraków, 20 III 1945 r., k. 7, Wyrok, Kraków, 16 I 1946 r., k. 71.

¹⁸ OAIPNKr, sygn. IPN Kr 502/295, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego, Kraków, 4 IV 1945 r., k. 12. Sąd uniewinnił oskarżoną od zarzucanych jej czynów. Zob. Wyrok sprawy Kspec 390/45, Kraków 19 XII 1945 r., k. 56–57.

ale jednocześnie rzucały podejrzenie na osobę, w interesie której interwencja następowała. Tak stało się na przykład w przypadku kobiety posługującej u niemieckiego urzędnika, który interweniował po jej kłótni z właścicielką sklepu z towarami przydziałowymi. Przyczyną kłótni była odmowa sprzedaży mleka, które sklepowa miała w nielegalnym obrocie. W wyniku interwencji kobieta mogła kupić interesujący ją towar, ale zyskała miano donosicielki¹⁹.

Mając codzienny kontakt z Niemcami, Polki mogły niekiedy liczyć na ich zaufanie i dodatkowy zarobek. Dorobić mogły te, które przyjmowały pranie do domu, zajmowały się utrzymaniem i reperacją odzieży. Z czasem Niemcy zaczęli uczestniczyć także w pokątnym handlu. Korzyści mogły być zresztą obustronne. Znajoma Polka mogła bowiem posłużyć jako pośredniczka w wymianie czarnorynkowej (Niemcy oferowali np. towary przydziałowe w zamian za żywność) lub umożliwić ukrycie nielegalnej działalności. Polka pracująca u niemieckiego urzędnika wspominała, że uzyskiwała dodatkowy dochód z pośredniczenia w handlu produktami dostarczanymi jej przez pracodawcę, choć, jak sama twierdziła, były to sumy, które uzyskiwała bez jego wiedzy²⁰. Inna kobieta pracująca w komendzie Sonderdienst²¹ zeznała po wojnie, że na przełomie 1940 i 1941 r. Niemcy zrobili w jej mieszkaniu przy ul. Jakuba skład rzeczy zarekwirowanych Żydom, płacąc jej 30 zł tygodniowo: *Właśnie Niemcy zatrudnieni w tym urzędzie znali mnie i składali u mnie rzeczy*. Proceder według jej zeznań miał trwać 2 lata²².

Osobną sprawą było uzyskiwanie przez Polki profitów od zauroczonych nimi Niemców. Na przykład kelnerki w niemieckich lokalach mogły otrzymywać sowite napiwki, pracowniczki urzędów jakiś prezent lub pomoc w załatwieniu codziennych spraw. Tego typu zaradność budziła wśród polskiego otoczenia całą gamę uczuć – od strachu, obaw, podejrzeń po zawiść. Nie wchodząc głębiej w zagadnienie relacji intymnych Polek z Niemcami, w źródłach można znaleźć stwierdzenia wskazujące, że dla otoczenia niejednokrotnie problemem było nie tyle kontaktowanie się z przedstawicielem okupanta, co lepsza kondycja materialna z tym związana. Zresztą dostatnie życie kojarzono z wysługiwaniem się

¹⁹ OAIPNKR, sygn. IPN Kr 502/201, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Wyrok, Kraków, 30 I 1946, k. 33.

²⁰ FCDCN, sygn. Arch 5 III 510, Genowefa Kołodziej, *Pamiętnik*, Kraków, 1963, k. 36–37.

²¹ Sonderdienst (niem. Służba Specjalna) – niemiecka policja pomocnicza utworzona 4 maja 1940 r. Podlegała bezpośrednio administracji Generalnego Gubernatorstwa i działała na jego terenie w latach 1940–1944. Zob. M. Przegiętka, *Selbstschutz w Generalnym Gubernatorstwie [w:] W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940*, red. I. Mazanowska, T. Ceran, M. Przegiętka, Warszawa 2021, s. 382.

²² OAIPNKR, sygn. IPN Kr 502/203, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Protokół przesłuchania podejrzanego, Kraków, 9 II 1945, k. 8–9.

okupantowi. Czasami prowadziło to do nieuzasadnionych podejrzeń i oskarżeń. Irena Bundewicz wspominała wątpliwości dotyczące kobiety posądzonej przez sąsiadów o utrzymywanie kontaktów seksualnych z niemieckim funkcjonariuszem: *opiniowali [...] zależnie od sympatii i antypatii. Często był to prostacki sposób rozumowania, pojmowania spraw i życia. Często sądzienie podług siebie. Kobieta nie sympatyzowała z otoczeniem, trzymała się od nich na uboczu. Inności ludzie nie lubią. Przez to powstają zazwyczaj zawiści, konflikty*²³. Skądinąd kobiece kokietowanie, nawet jeśli istotnie miało miejsce, nie musiało być szczere i mogło być z gruntu nastawione na polepszenie sytuacji materialnej. Przykład wykorzystania kobiecego uroku podała jedna z mieszkanki Krakowa, opisując postępowanie siostry i jej koleżanek zatrudnionych w sklepie z galanterią dla Niemców. Kupujący Niemiec *ogląda, wybiera, decyduje. Potem pannie sprzedawczyni podaje swoje kartki [...]. Ona robi słodkie oczy, a jak umie to jeszcze po niemiecku szczebioce, a tylko patrzy, czy facet już się roztkliwił. A jak tak, to ciach nożyczkami po tych kartkach i więcej niż potrzeba odcinków kroi, żeby po rozliczeniu coś zostało dla niej i żeby na ich podstawie też mogła kupić sobie za psie pieniądze, bo po oficjalnej cenie, wełniany szal albo irchowe rękawice. [...] Tym sposobem miałyśmy ciepłe suknie z przefarbowanych na bordo żołnierskich szali*²⁴.

Obiektem zazdrości były zwłaszcza różnego rodzaju zaświadczenia i dokumenty dające większe uprawnienia niż te przysługujące przeciętnemu mieszkańcowi miasta. Róża Nowotarska, urzędniczka obozu przejściowego przy ul. Wąskiej i jednocześnie należąca do konspiracji, wspominała: *Dzięki nim [legitymacjom, przepustkom – A. C.] należeliśmy do kategorii tzw. „Kriegswichtige”, a więc ludzi pracujących na rzecz niemieckiego wysiłku wojennego. W oczach Polaków nie przynosiło nam to zaszczytu. Wyglądało na to, że wspomagaliśmy wroga w jego dążeniu do zwycięstwa. Do tego dochodziła zwykła ludzka zawiść – wyolbrzymiano w plotkach i wyobraźni nasze nędzne przywileje i gwarancje osobistego bezpieczeństwa*²⁵.

W tym miejscu trzeba wspomnieć o wykorzystywaniu pracy w niemieckich instytucjach, zwłaszcza w okupacyjnej administracji, na rzecz społeczności okupowanych. Zyskanie przychylności i zaufania pracodawcy mogło (choć oczywiście nie musiało) skutkować większą swobodą w pracy i możliwością pomocy innym osobom (np. zagrożonym, poszukiwanym), a czasami nawet pracą dla konspiracji. Mogła to być pomoc w pozyskaniu deficytowych dóbr – kartek żywnościowych, meldunku, przydziału mieszkania, ale także pomoc w legalizacji osób ukrywających się, np. poprzez dostarczanie aktualnych blankietów

²³ Muzeum Krakowa, sygn. r. 1564, I. Bundzewicz, *Wspomnienia z okresu okupacji 1939–1945*, k. 150.

²⁴ Z. Stróżyk, *W Krakowie i gdzie indziej [w:] Byli wówczas dziećmi*, opr. M. Turski, Warszawa 1975, s. 246.

²⁵ R. Nowotarska, *Tryptyk wojenny*, Londyn 1974, s. 50.

dokumentów, fikcyjne rejestracje, przekazywanie poufnych wiadomości istotnych dla podziemia. Choć nie można tego typu postaw uważać za normę, to w okupacyjnych wspomnieniach pojawiają się liczne wątki polskich urzędniczek pomagających w załatwianiu trudnych spraw oraz w działaniach legalizacyjnych. Józefa Marszałek-Struś, należąca do podziemnego harcerstwa, wspominała: *Koleżanki pracujące w Zarządzie Miejskim w Borku Fatęckim pomagały w fikcyjnych zameldowaniach, uzyskiwaniu Kennkarty i kartek żywnościowych*²⁶. Z kolei Maria Hochberg, Żydówka funkcjonująca na tzw. aryjskich papierach, wspominała koleżankę z konspiracji, Polkę: *pracowała w arbeitsamcie. Była tak doskonałą urzędniczką, że niemiecki szef nabrał do niej nieograniczonego zaufania. [...] miała tak świetną opinię w arbeitsamcie, że mogła w każdym innym oddziale załatwić wszystko, co możliwe, a raczej co niemożliwe. Gdy zawarłyśmy znajomość, otrzymywałam dla naszych podopiecznych wszelkiego rodzaju zaświadczenia pracy na fikcyjne nazwiska, ale były to zaświadczenia legalne, wciągnięte do kartoteki urzędowej*²⁷. Zdarzało się, że szybkie, spontaniczne reakcje polskich urzędniczek ratowały petentów. Hochberg przytoczyła relację Żydówki, która, odbierając w urzędzie zalegalizowaną kennkartę, podpisała ją swoim prawdziwym nazwiskiem: *Urzędniczka, Polka, która siedziała obok mnie i czekała na ten podpis, spojrzęła na mnie i na to co napisałam. [...] Co pani zrobiła? Nie mogłam odpowiedzieć, gardło miałam ściśnięte przerażeniem. Ona zaś zapytała szybko: Ma pani przy sobie takie samo zdjęcie? Miałam [...] Potem zawołała mnie znowu, leżała przed nią nowa kennkarta, ze wszystkimi pieczęciami i podpisem niemieckiego komisarza. [...] Jak wytłumaczyła ta dzielna i szlachetna Polka swojemu niemieckiemu przełożonemu konieczność zrobienia nowej kenkarty, nie wiem*²⁸.

Łączenie działalności konspiracyjnej z pracą w niemieckich urzędach było zadaniem nie tylko bardzo niebezpiecznym, ale także budzącym kontrowersje. Celnie ujęła to Nowotarska: *Byłam wzorowym pracownikiem w oczach Niemców. Nieodzownym człowiekiem sprawy polskiej. I obiektem nienawiści tych, którym pomóc nie mogłam, czy nie chciałam*²⁹.

Ścisłejsze stosunki z Niemcami były zresztą w ogóle obarczone ryzykiem, bowiem w przypadku utraty przychylności, niezadowolenia pracodawcy z wykonywanej pracy, jakichkolwiek podejrzeń co do uczciwości pracownicy, Polki pozostawały właściwie bez szans udowodnienia swych racji. W przypadku

²⁶ FCDCN, sygn. Arch 5 III 308, Józefa Anna Marszałek-Struś, *Relacja o pracy w krakowskich Szarych Szeregach*, Kraków, bd, k. 4.

²⁷ M. M. Mariańscy, *Wśród przyjaciół i wrogów: poza gettem w okupowanym Krakowie*, Kraków 1988, s. 111.

²⁸ Tamże, s. 185–186.

²⁹ R. Nowotarska, *Tryptyk...*, s. 58.

zatargów lub choćby chęci zmiany pracy były zdane na pracodawców. Jedna z służących zeznała, że w wyniku konfliktu z pracodawczynią-Niemką, próbowała popełnić samobójstwo. Pracodawczyni spowodowała bowiem, że służącą indagowała policja³⁰. Polki, pracując w niemieckich domach lub instytucjach, mogły spotykać się z propozycjami erotycznymi lub żądaniem współżycia seksualnego ze strony Niemców. Opierając się na wypowiedziach kobiet, można wnioskować, że niezgoda na uległość w tej kwestii była co najmniej przyczyną rezygnacji z posady (np.: *pracowałam na „Gestapo” przy ul. Pomorskiej jako posługiwaczka [...] zostałam zwolnioną na własne żądanie a to z tego powodu, żeby nie być wykorzystywaną do celów miłosnych. Propozycje miłosne miałam kilka razy, jednak odrzuciłam i na skutek tego zostałam spoliczkowana*³¹).

Rzadko poruszaną kwestią związaną z tematyką kontaktów Polek z Niemcami jest wykorzystywanie tych relacji dla załatwiania trudnych spraw sąsiedzkich, a nawet rodzinnych. Wojna nie anulowała sąsiedzkich kłótni, zatargów, nałogów, małżeńskich zdrad czy przemocy w rodzinie. Motywem stosunkowo często pojawiającym się w źródłach jest wykorzystanie uwarunkowań okupacyjnych do pozbycia się męża alkoholika, którego nałóg zazwyczaj łączył się z przemocą wobec członków rodziny. Jako ilustracja może posłużyć sytuacja kobiety, której mąż pracował na lotnisku Rakowice. W 1941 r. oskarżyła go wobec władz lotniska o kradzież i sabotaż. Jak po wojnie tłumaczyła, zrobiła to, ponieważ mąż ze sprzedaży kradzionych przedmiotów pozyskiwał pieniądze na alkohol, a ich pozycie było nieznośne z powodu pijaństwa męża³². W przypadku zatargów sąsiedzkich, znamienne jest uzasadnienie w jednej z powojennych spraw sądowych: *oskarżona przy sposobności robienia doniesienia na policję niemiecką z powodu zejść jakie miała z sąsiadami, chcąc swym sąsiadom szkodzić możliwie najwięcej doniosła ich również o czyny, które były przestępstwami w rozumieniu prawnych przepisów okupanta [nielegalny handel – A. C.]. Jako okoliczności łagodzące sąd uznał: niski intelekt oskarżonej oraz okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa, jak niesnaski i kłótnie sąsiedzkie oraz brak bezpośredniego zamiaru pójścia na rękę władzy okupacyjnej*³³. Powody sąsiedzkich kłótni mogły być zresztą bardzo błahe, np. *oskarżona w czasie sprzeczki z Józefą S. o trzepanie chodnika i w związku z tym*

³⁰ OAIPNKR, sygn. IPN Kr 502/201, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Protokół, Kraków, 1946, k. 28–29.

³¹ OAIPNKR, sygn. IPN Kr 502/195, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego, Kraków, 20 III 1945 r., k. 4.

³² OAIPNKR, sygn. IPN Kr 502/254, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Protokół przesłuchania podejrzanego, Kraków, 1945, k. 13.

³³ OAIPNKR, sygn. IPN Kr 502/119, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Wyrok, Kraków, 15 I 1946, k. 104–104v.

zanieczyszczenia pościeli oskarżonej przez S., oskarżona wyraziła się do św[iadka] Józefy S., że ona tj. oskarżona pracuje na gestapo³⁴.

Przywołane przykłady relacji i kontaktów Polek z Niemcami w okupowanym Krakowie pokazują różnorodne postawy i motywacje kobiet, choć jedynie dotyczą tego bardzo szerokiego zagadnienia. Zadając pytanie, co warto, co się opłaca, trzeba za Maren Röger zauważyć, że *wszystkie mniej lub bardziej dobrowolne związki* [Polek z Niemcami – A. C.] *istniały w jasno ustrukturyzowanym obszarze władzy, gdzie okupanci-mężczyźni mieli zagwarantowaną przewagę materialną i uprzywilejowanie prawne. Mężczyźni byli członkami sił okupacyjnych i przez to co najmniej pod trzema względami zajmowali silniejszą pozycję w tym systemie: politycznie – jako okupanci wobec okupowanych, „rasowo” – jako „naród panów” wobec słowiańskich „podludzi”, a także ze względu na funkcjonującą hierarchię w obrębie płci – jako mężczyźni wobec kobiet*³⁵. Przez ten pryzmat postrzegały ich Polki, które niekiedy szukały za ich przyczyną rozwiązania swoich różnorodnych problemów.

Kobiety pracujące w niemieckich instytucjach lub prywatnie u Niemców, wynajmujące pokoje, posiadające regularny kontakt z nimi w przestrzeni publicznej funkcjonowały na styku światów polskiego i niemieckiego. Niejednokrotnie znajdowały się niejako w połowie drogi pomiędzy restrykcjami wynikającymi z rasistowskiego charakteru nazizmu a potrzebami niemieckiej gospodarki i administracji, pomiędzy światem polskim a światem niemieckim. Mogła to być droga w kierunku współpracy z aparatem represji lub bogacenia się kosztem innych albo w stronę działań na rzecz społeczności okupowanych, a nawet pracy konspiracyjnej. Wydaje się, że najczęściej była to jednak strategia przetrwania okupacji i działania w celu polepszenia własnej sytuacji materialnej i/lub pozycji społecznej³⁶.

³⁴ OAIPNKR, sygn. IPN Kr 502/295, Akta sprawy karnej Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Wyrok, Kraków, 19 XII 1945, k. 56v.

³⁵ M. Röger, *Wojenne związki...*, s. 249.

³⁶ Analizę poszczególnych przypadków można by w przyszłości powiązać ze stosowanymi w socjologii pojęciami „zakorzenia w historii” i „zakorzenia w *milieu*”, co mogłoby wnieść nowe elementy do rozważań nad postawami okupowanych w stosunku do okupanta. Jak zauważa Mieczysław Marciniak *konsekwencją zakorzenia w historii jest dominujące poczucie bycia zobligowanym do pewnego rodzaju zachowań, demonstrowania określonych postaw, włączenia się w pewne formy zorganizowanego działania. [...] Poczucie obowiązku wynika z przynależności do wspólnoty [...] poczucie „my” jest naturalną ramą wszelkich doświadczeń*. Natomiast zakorzenie w *milieu* zamyka świat w codziennych, powszednich doświadczeniach, gdzie poczucie tożsamości narodowej nie musi odgrywać zasadniczej roli. Zob. M. Marciniak, *Pozytywne doświadczenia biograficzne w kontekście okupacji: oportunistyczny opór* [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996, s. 152–158.